



Ewa Skibińska ✓

Babcią już zostać chcę!

■ Co się odwlecze, to nie uciecze... Urodziła córkę i uznała, że jedno dziecko wystarczy, bo chciała mieć więcej czasu na życie. Za to dziś marzy o wnukach!

● Jak wspomina Pani swoje dzieciństwo?

- Wspominam je ciepło, bo było ono bardzo udane. Mimo że wychowywałam się bez ojca, który odszedł ode mnie i mamy. Ale to mama chciała, by odszedł, więc nigdy nie czułam się kobietą porzuconą i dlatego w naszym życiu wszystko dobrze się układało. Mama była pogodna, niezależna i spełniona zawodowo.

● Czy rozpieszczała Panią, żeby wynagrodzić utratę ojca?

- Kiedy ja wcale nie byłam przez nią rozpieszczana! Wszystkie jej problemy były moimi problemami. Właściwie to wychowywałam się sama, na podwórku. Z mamą raczej mijaliśmy się w biegu. Ona była w biurze, ja w szkole, i tak w kółko...

● Czy bardzo przeżyła Pani to wczesne rozstanie z ojcem?

- Nie było żadnej traumy. Po prostu szybko odcięcie od niego, jak od korzenia. Rodzice nie ukrywali niczego przede mną, żeby mi oszczędzić przykrych doświadczeń. Dobrze wiedziałam, na czym polega dramat rozstania kobiety z mężczyzną. Pamiętam dzień, w którym ojciec się wyprowadzał. Jak pakował rzeczy, potem podział majątku. To działało się na moich oczach. Tak byłam hartowana od dziecka. Dlatego wcześniej dorosłam.

● A jak mama zareagowała na wieść, że chce Pani zostać aktorką?

- Oj, to było straszne! Żeby uroczyście poinformować ją o moich planach zawodowych, zaprosiłam mamę do parku na spacer. „Tam ci powiem coś bardzo ważnego” - zapowiedziałam. A pod mamą nogi się ugęły! Wtedy miałam już chłopaka, więc pewnie pomyślała, że jestem w ciąży, i szykowała się na najgorsze. Zatem moją nowinę przyjęła

z ulgą, mówiąc: „Córeczko, dzięki Bogu to tylko takie nieszczęście...”.

● A potem została Pani pierwszą i najwspanialszą wielbicielką?

- To nie było takie oczywiste. Mama wcale nie była zachwycona moimi artystycznymi aspiracjami, chociaż dziś tego już nie pamięta. Minęło sporo czasu, zanim się z tym pogodziła i zaczęła trzymać za mnie kciuki. Matki zawsze widzą w swoich dorosłych córkach malutkie, bezbronne istotki.

● Czy taką samą mamą jest Pani dla swojej córki Heleny?

- Ja mojej córce stworzyłam pełną rodzinę, z mamą i tatą. Nie wyobrażam sobie, żeby było inaczej. Helena ma 20 lat. To najważniejsza osoba w moim życiu. Mam tylko jedno dziecko. Czułam, że nie powinnam robić tłoku na świecie. I chciałam mieć czas na swoje życie i pasję. Przyznam jednak, że bardzo chętnie zostanę babcią. Serio! W Pierwszej miłości gram nawet taką jedną babcię...

KRZYSZTOF DOMINIAK



Ewa Skibińska (na fot. z prawej) z najważniejszą osobą w jej życiu - córką Heleną